

W państwie cyfr

Pod sztandarem proroka Endelmana „Zaczyn” w ofensywie

Początki były skromne. Zaczyn wychodził skromny tygodnik pod nazwą „Zaczyn”. Nikt by może nie zwrócił nań uwagi; przecież nowych tygodników pojawia się w Polsce dużo i to tylko władze administracyjne mają kłopot z ich rejestrowaniem, a Skarb Państwa inkasuje zlotówki z tytułu cpiat stemplowych. Ten tygodnik zwrócił jednak uwagę opinii, jednym, dotychczas niespotykanym szczegółem: brakiem podpisów pod artykułami. Nie było nawet pod nimi literki, były natomiast liczby, i to niejednokrotnie nawet liczby wielocyfrowe.

Opinia publiczna zaczęła się domyślać, że za tymi cyframi i za tym tygodnikiem stoi jakaś grupa.

GRAMY TYLKO

W kolekturach chrześcijańskich:

Z. CHLEBIŃSKA „Pod Białym Słońcem”. Bracka 9.

J. CHLEWIŃSKA — Mazowiecka 14.

UZIEKZANOWSKI J. N. Świat 64 — Freta 5 — Gniezno — Chrobrego 2

B. O. KAMIŃSKI — N. Świat 56

ST. KWARTO — Marszałkowska 149 m. 11 I-sze p.

LANGER JULIAN Marszałkowska 121. Dworzec Główny — Średnicowa, Wolska 13, Łąkowa 46, Poznań Mielżyńskiego 21. Konto PKO 1667.

W. MIELENIEWSKA — Al. Jerozolimskie 36.

PIASTUSZKIEWICZ M. — „Stój, tu los Twój” Zgoda 8.

ANTONI SZYLER — Bracka 10.

WL. TARKOWSKI — Marszałkowska 66.

WOLANSKA A. — N. Świat 19.

pa. Zaczęto mówić o nazwiskach. Prorokiem tej grupy był p. Endelman, który ostatnio jakoby jest w gorszych stosunkach ze swoimi wyznawcami. Powiada, że dziś rolę jego pełni Karol Lulienfeld-Krzewski, znany dawniej czytelnikom szeregu pism, jako Szczapa. Również w tej grupie ma być major Lewin z Radia Polskiego. Spotykamy tam jednak również nazwiska bardziej polskie, a więc wicemin. Piaseckiego, mjr. Wendy, płk. Leona Koca, redaktora odpowiedzialnego „Zaczyna” p. Borkowskiego, mjr. Galinata.

„Zaczyn” jest niesłychanie totalny. „Państwo musi objąć całe życie społeczne”. „Państwo opracowuje plany, które nie powinny zanadto liczyć się z dzisiejszą rzeczywistością, tylko podporządkowywać ją sfabrykowanym formulem”. Ale „Zaczyn” nie jest bynajmniej nacjonalistyczny. O. nie. Nacjonalizmu nie lubi, co może jest wynikiem nazwiska i pochodzenia niektórych jego twórców. „Zaczyn” jest wyrazicielem czystej idei państwowej, taki-gos nowego totalizmu państwowego.

„Zaczyn” nie lubi, żeby o nim pisać, denerwuje się, nazywa informowanie opinii publicznej o nim „szerzeniem plotek”; chce w spokoju i w ukryciu przygotowywać wielkie abstrakcyjne plany, dotyczące Polski. Dziś „Zaczyn” jest w ofensywie. Mjr. Wenda jest szefem sztabu Ożonu. Mjr. Galinat kieruje wydziałem Służby Młodych, „Polską Zbrojną” prowadzi płk. Koc, mjr. Lewin jest ambasadorem w Radio.

A przede wszystkim pracuje skrzętnie a po cichu biuro planów Ożonu pod kierownictwem wicemin. Piaseckiego. Tam powstają gigantyczne plany o wpro-

wadzeniu planowej gospodarki w Polsce. Podobno w tamtych kołach szukać należy autorów głoszonej dziś ustawy inżynierskiej, tam powstały projekty ustaw o organizacji hutnictwa i górnictwa, z tamtych kół podobno przyjdą w najbliższej przyszłości podobne ustawy. Rąbek tajemniczych planów odkryto na kongresie inżynierów, na którym hamo-

wano wszelkie próby trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość gospodarczą Polski. Dalsze rewelacje mają nastąpić w niedalekiej przyszłości.

Uwaga dla Pań

Najwięcej zadowolona Wytwornej Pani daje matowy krem Ogórkowy Nr. 268 niezastąpiony pod pudr i szminke Wyrobu Labor. Kosmet. Fr. Marynowskiego. 51 w Warszawie

Krokodyle łzy i żale ukraińskich posłów

Lwów, w lutym.

Ostatnie posiedzenia komisji budżetowych Sejmu, dały ukraińskim posłom sposobność do licznych wystąpień ze skargami i narzekaniami na „krzywdy” ze strony rządu i społeczeństwa polskie go Małopolski Wschodniej.

Wywody obrońców pokrzywdzonej rzekomo ludności ukraińskiej, podane obszernie w niektórych polskich dziennikach, mogły u czytelników, nie znających bliżej stosunków w Małopolsce Wschodniej, wywołać wrażenie, jakoby skargi te w większej lub mniejszej mierze były uzasadnione. Postaramy się przeto wykazać nie tylko bezpodstawność tych zarzutów, ale warto zapoznać na szczyt czytelników z obłudną taktyką zarówno posłów ukraińskich i ukraińskiej prasy, mało na ogół znanej szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego.

Swego czasu pisaliśmy obszerniej o tym, że sytuacja społeczeństwa polskiego południowo-wschodnich ziem była do niedawna wprost opłakana. Przytoczyliśmy niezbitą argumenty wybitnego uczonego, prof. Romera, stwierdzające, że pomyślny stan polski na wschodzie Polski, dzieło wysiłku społeczeństwa polskiego w niewoli, zostało podczas pamiętnych rządów BBWR zahamowane, jeśli nie zaprzeczane.

ODNARODOWIENIE PAŃSTWA

Stało się to głównie na skutek: a) zbytnich „umizgów” w stronę Ukraińców, b) tolerancji nie spotykanej w żadnym europejskim państwie i c) nieszczernej procedury odnarodowienia Państwa.

Prof. Romer pierwszy otworzył oczy miarodajnym czynnikom na ten fatalny stan. Wreszcie, gdy znane przysłów: „mądry Polak po szkodzie” zaczęło się sprawdzać, zawiązał się we Lwowie Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych, którego głównym zadaniem jest: koordynowanie poczynań polskich organizacji w dziele obudowy zaprzeczającej polskości na tu tejszych ziemiach, oraz ugruntuwanie i pomnażanie polskiej ekspansji gospodarczej i kulturalnej.

SZAŁ „BORYTELI”

Powstanie takiego Sekretariatu Polskiego, od razu wprowiło ukraińskich boryteliw w istny szal.

Stąd ataki i groźby, nie przebiegające w środkach. Stąd lament, że rząd i społeczeństwo polskie dąży do wynarodowienia i upodlenia ludności ukraińskiej na polu gospodarczym i kulturalnym.

Nie tak dawne liczne wypadki podpalenia siedzib i kościołów oraz morderstw, popełnionych ze strony „mołojców” z pod znaku O. U. N. na polskich obywatelach, nie spotykały się dotąd z potępieniem (choćby dla formy), ani jednego z posłów ukraińskich, ani jednej organizacji, a nawet U. N. D-a, które tak zawsze wiele mówi przez usta swoich posłów o lojalnym współżyciu i dążeniu do normalizacji stosunków w Małopolsce Wschodniej.

Tymczasem zamiast — lojalności — Ukraińcy stale wysuwają koncepcję odbudowy Ukrainy nie tylko po San, ale jak chcą niektórzy, nawet po Kraków. Zamiast zgodnego współżycia — terror i gwałt, nie przebierający w środkach. Zamiast dążenia do normalizacji stosunków — chęć bezwzględnej wprowadzenia w czyn hasła: „wyhonim Polaków z a San” (wypędzimy Polaków z a San).

DWIE TAKTYKI

Do osiągnięcia swoich celów posłowie ukraińscy stosują z reguły dwie taktyki:

Pierwsza polega na krytykowaniu zarządzeń władz, które to zarządzenia działają rzekomo na szkodę ludności ukraińskiej, a dla poparcia swoich wywodów i wytargowania pewnych ustępstw uderzają w bardzo czułą strunę jak np. „że Państwu winno zażaleć, gdy chodzi o obronność granic, na dobrym nastroju społeczeństwa ukraińskiego”.

Druga taktyka — to akcentowanie lojalnej współpracy i składanie oświadczeń, że im naprawdę zależy na zgodnym współżyciu,

Nowy zarząd, który na zebraniu tym ukonstytuował się, posiada następujący skład: dr Teofil Gniazdowski — prezes, z-ca prezesa — dr. Mikołaj Zagatowski, sekretarz — dr. Zdzisław Neyman, skarbnik — dr. Malinowski, członek zarządu — dr. Czarnecka.

pod warunkiem zmiany sposobu traktowania ich żywotnych spraw i zmiany wrogiego do nich nastroju szowinistycznego społeczeństwa polskiego i polskiej prasy! Na czym Ukraińcy opierają, zarzut wrogiego stosunku miejscowego społeczeństwa, do nich, trudno dociec, gdyż nie było wypadku w Małopolsce Wschodniej, by któryś z Polaków ze zgiełgu politycznych spalił np. cerkiew — podpalili zabudowania gospodarcze ukraińskie lub skrytobójczo zamordowali jakiegoś ukraińskiego działacza.

Również społeczeństwo polskie dalekie jest od stosowania tego rodzaju metod współzawodnictwa na polu gospodarczym, jak to czynią Ukraińcy. Wiadomo nam, że np. służąca Ukrainka zajęta w polskim domu we Lwowie, otrzymuje w nagrodę jedną krowę, jako wiano, po wykazaniu się odpowiednimi zaświadczeniami firm, że przez 5 lat z rzędu czyniła zakupy dla domu polskiego i dla siebie wyłącznie w ukraińskich sklepach, wzgl. kooperatywach (np. w Masłosożuzie).

A stanowisko prasy ukraińskiej? Szowinizm — to za małe określenie. Pomijamy, że prasa ta z reguły nie zamieszcza nawet tych kilka „cienkich” słów ukraińskich posłów, deklarujących lojalność. Ograniczamy się do stwierdzenia, że większość tej prasy przy kronikach z innych dzielnic Polski, zaopatruje te wiadomości takimi, wiele mówiącymi nagłówkami, jak: „Z Polsczi” (z Polski), lub bardziej dosadnie: „Z czużyny” (z zagranicy).

To chyba wystarczy, aby się przekonać, kto ma rację i kto ponosi winę za brak zgodnego współżycia obu narodowości w Małopolsce Wschodniej.

T. K.

Śmierć dwóch pionierów filmu „Po co panu ta zabawka?”

Prawie jednocześnie, bo w ciągu trzech dni zmarli dwaj pionierzy filmu we Francji, ludzie którzy znacznie wcześniej niż wszelkie przedsiębiorstwa filmowe zrozumieli ogromne znaczenie ruchomych zdjęć i powodzenie jakie może mieć ta „dziecięca zabawa”.

MAGIK I UCZONY

Jeden z nieboszczyków nazywał się Emil Meliez i z zawodu był magikiem. W 1895 roku Meliez był obecny wraz z innymi widzami na wystawieniu w paryskiej w jednej z paryskich kawiarni pierwszego filmu Ludwika Lumieura „Pociąg zajeżdża na peron”. Gdy na sali zaświecono światło, Meliez podbiegł do Lumieura i począł ze wszystkich sił potrząsać go za ramię.

— Sprzedaj mi pan swój wynalazek! Ile pan za niego chce? 5 tysięcy? 10 tysięcy? Może 20? Sprzedam cały swój majątek, zastawię żonę i dzieci, tylko sprzedaj mi pan swą maszynkę! Lumieur uśmiechnął się.

— Młody przyjacielu, nie wezmę pańskich pieniędzy. Nie chcę pana zrujnować. Zrozum pan, że to jest naukowa zabawka, którą będą kupować dzieciom, jako prezent na święta. Nic innego z tego nie wyjdzie.

PIERWSZE TRICKI

Magik okazał się daleko praktyczniejszy od uczonego. Z zabawki zrobił się potężny przemysł, który nie jednego obdarzył milionem. Meliezowi nie udało się zyskać patentu na pierwsze kino, za to on właśnie wymyślił pierwsze tricki kinowe. Starsi ludzie pamiętają jeszcze film, przedstawiający lot torpedy na kęsieży. Z torpedy wychodzi baletnica i zaczyna tańczyć, poczym następuje wybuch wulkanu, baletnica ponownie siada do torpedy i wraca na ziemię. Albo balet na dnie morza, lub tańce w zaczarowanym ogrodzie, gdzie drzewa kolejno zamieniają się w piękne dziewczęta. Wszystko to było dziełem rąk Melieza, który wynalazł również technikę nadruków, połączeń obrazów, jedynym słowem to wszystko na czym

opiera się współczesna kinowa technika.

POPRZEDNIK DYSNEYA

Inny pionier kinematografii to Emil Coll, który również zmarł

przed paru dniami. On pierwszy zaczął wypuszczać „ruchome rysunki”. Bez niego nie byłoby Walta Disneya z Miki-myszka i psem — Plutonem.

Meliez umarł w domu dla ubogich starców, Coll w szpitalu.

Ulice Asza i Joselewicza Związek Polski walczy o spolszczenie handlu w Siedlcach

Siedlce, w styczniu.

Zażydzenie Siedlec jest duże, gdyż wynosi 45,3 proc. Możemy wprawdzie pocieszyć się, że gdzie indziej jest gorzej, że są miasta mające po 90 proc. żydów, ale to jest „milzerna” pociecha, bo i te nasze 45 proc. dobrze nam dają się we znaki!

Nie ma wprawdzie żargonowych napisów, ale z szyldów wali na nasza głowy lawina różnych Loteraniów, Finklów, Różowychkwiatów i Rogowychkamińców. Są ulice, na których przechodzący Polak jest takim rzadkim okazem, jak żubr w polskich lasach, języka polskiego nie słychać prawie wśród melodyjnego, gardłowego szwargotu pejzajskich Machabeuszów, a polskich kamienic ani śladu.

Tu powiedzonko żydowskie „Wasze ulice nasze kamienice” nabiera realnego znaczenia. Brud, specyficzne zapachy, pod których wpływem szanujący się chrześcijanin wyprowadza się bez pomocy „Orbisu” do popularyzacji jednego z państw bałtyckich, ustawiczny szwargot, widok wiecznie zaeafierowanych, wciąż za czymś gonących z rozwianymi chatałami i pejsami Różowychkwiatów, Lewinów i innych potomków Judy — to obraz naszego grodu. Tylko ratują pozory polskie napisy. Jest u nas ulica, na której dosłownie poza Kinem Miejskim, nie ma ani jednego polskiego domu, a przecież ulica ta należy do największych.

Do kompletnie nie brak tu ulicy Sz. Asza, Berka Joselewicza i I. Maj. Ciekawie również przedstawia się ulica Piłsudskiego na popularnym odcinku „od dzwonnicy do bożnicy”. Jedną stronę — to pół na pół sklepy,

polskie i żydowskie, druga strona — to 3 sklepy polskie i kilkadziesiąt żydowskich. Są to typowe źródła nalewkowskiej tandety, noszące szumnie brzmiące marki angielskie, niemieckie i francuskie. Jeszcze do niedawna handel żydowski miał olbrzymią przewagę nad polskim. Ponad 80 proc. handlu znajdowało się w łapach żydowskich i trwało to do czasu, kiedy powstał w Siedlcach oddział Związku Polskiego.

Znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy potrafiliby zbudzić uśpięne społeczeństwo siedleckie i uzbudzić je do walki z obcym zalewem. Zaczęły powstawać coraz nowe placówki polskie i tak powstał pierwszy w Siedlcach sklep czapniczy (istnieje już 10 firm żydowskich w tej branży), kapełuszki damskie (istnieją 4 żydowskie), zegarmistrzowsko - jubilerski i cały szereg innych.

Pewnego dnia ukazały się na słupach napisy: „Ani grosza obcym — kupuj tylko u Polaków!”, całe rzesze młodych chłopczków przebiegało ulicę, wręczając przechodniom ulotki, nalepiając napisy „ta świnka kupuje u żyda!” na plecach klientów sklepów żydowskich. I rzeczywiście pomógł! Te kartki z napisem „ta świnka kupuje u żyda!”, wypędziły ze sklepów żydowskich całe rzesze klientów.

Pewien znajomy, zresztą człowiek starszy, na postawiony podczas rozmowy zarzut, że walka za pomocą kartek z napisami nie jest kulturalna i nieuczciwa — odpowiedział: „A czy ci, którzy popierają żydów postępują uczciwie? Czy zdrada interesów własnego narodu jest etycz-

na i uczciwa?”. Nie otrzymał na to odpowiedzi.

Staraniem Związku Polskiego zostały urządzone liczne referaty i zebrania, na których społeczeństwo siedleckie dowiedziało się, czym jest Związek i co ma na celu. Pierwszym etapem w walce o polskość, będzie zdobycie przewagi gospodarczej, ostatnim — wysiedlenie ostatniego żyda z Siedlec.

Ala na razie tłumy żydów zapelniają ulice. Polacy kinąją wśród nich i stanowią „mniejszość wśród mniejszości”. Bezczelność żydowska nie ma granic. Nieliczni przechodnie — Polacy — przesiadają się chyłkiem pod ścianami domów. Były nawet wypadki pobicia Polaków i to w biały dzień. W ostatnich dniach żydzi pobili 2-uch uczniów gimnazjum bez żadnego powodu.

Jest u nas jednak coś takiego, co napawa wszystkich Siedleczan dumą i otuchą, to czysto polska dzielnica miasta Nowe Siedlce, w której nie wolno żydom wynajmować lokali, zakładać sklepów, kupować placów i dzierżawić sadów.

Nic więc dziwnego, że jest to najbardziej żydowska dzielnica, zwłaszcza wiosną i latem, kiedy wille toną w zieleni sadów.

Żydzi nie mogą złamać, ani ominąć tego zakazu, gzyżają zębami w beznadziejną wściekłość i, na pocieszenie zjawiają się licznie w soboty na Nowych Siedlcach, ażeby chociaż popatrzeć na ten „owoc zakazany”.

Pomimo trudów Młode Podlasie wierzy, że wroga zdola wypędzić z Polski i doprowadzić do zwycięstwa idei narodowo - radykalnej.

O nowelizację rozporządzenia o ruchu pojazdów mechanicznych

Związek związków właścicieli drożek samochodowych podjął starania w sprawie nowelizacji rozporządzenia o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, które weszło w życie z dniem 1 stycznia r. b.

Rozporządzenie to nakłada na drożki samochodowe nowe dość poważne obciążenia. Między in. w myśl tego rozporządzenia, drożki samochodowe muszą obowiązkowo posiadać oddzielne pomieszczenia dla pasażerów — oszklone ścianki. Wymaga to gruntownej przeróbki większości taksówek.

W sprawie przymusu, aby każda drożka samochodowa posiadała szy-

by z nierozpryskującego się szkła, Związek związków stwierdza, że pociąga to za sobą wydatek co najmniej 300 zł. Poza tym krótkich wytwórni takiego szkła nie posiadamy, zachodzi przeto konieczność sprowadzania takich szyb z zagranicy. Przymus ten powinien mieć zastosowanie tylko do nowych samochodów.

Omawiane rozporządzenie nakłada poza tym obowiązek posiadania części zapasowych celem dokonywania doraźnych napraw, nie mówi jednak, jakie mają być te części. Należałoby to dokładnie sprecyzować, gdyż wszystkich części wozid ze sobą nie sposób.

Chybiony strzał niewidomego przedmiotem rozprawy sądowej

W Sądzie Okręgowym odbył się proces niewidomego Stefana Polcia, który miał szantażować i wymuszać pieniądze od swego brata Józefa. Oba bracia posiadali niewielką fabryczkę sprężyn przy ul. Grochowskiej 129.

Stefan Polcie, straciwszy wzrok, nie był zdolny do pracy, wobec czego wycofał się z interesu, przyjując od brata spłatę w wysokości 700 zł. Po pewnym czasie brat przyjął wspólnika do fabryki, który mu wpłacił tytułem udziału 7.000 zł. Odtąd Stefan Polcie nachodził swego brata, wywołując, że stała mu się krzywda i żądał dodatkowo wypłaty 1500 zł.

Pewnego dnia między braćmi wybuchła kłótnia o pieniądze. Niewidomy wydobyl rewolwer i groził się wypłaceniu pieniędzy, domagając się w przeciwnym razie zabójstwem. Ponieważ

brat lekceważył sobie te pogróżki, Stefan Polcie wystrzelił, lecz kula na szczęście chybiła.

Urząd prokuratorski pociągnął sprawcę strzału do odpowiedzialności nie za usiłowanie zabójstwa, a za wymuszenie, gdyż usiłowanie to jako osoby niewidomej, było nieudolne i wobec tego nie podlegające karze.

Wobec niestawienia kilku świadków, będących przy zjściu, proces odroczono.

Ofiary

Czarnecki 50 gr., Mierzejewski 50 gr., Polakiewicz 50 gr., Dmudzinski Stanisław 1 zł., W. B. 6 zł. na najbiedniejszych.